

ZNAKIENNE WYDARZENIE TEATRALNE

Zrozumiała jest aura sensacji otaczająca najnowszy spektakl Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. Zrozumiała, lecz wólce kłopotliwa dla recenzentów i komentatorów. Niezwykłość osoby Autora ciąży przemożnie nad tekstem dzieła, nad walorami realizacji scenicznej, nad postawą odbiorczą widza. W tych warunkach trudno o chłodny obiektywizm.

Nie będąc krytykiem teatralnym /ani nawet sumiennym teatromanem/, czuję się zwolniony, od ściśle profesjonalnych ocen. Sądzę, że Krystyna Skuszanka chwalebnie wywiązała się z ogromnie trudnego zadania przyswojenia współczesnej scenie dramatu, który w żaden sposób nie przybaga do naszych dzisiejszych przyzwyczajeń, który wręcz lekceważy uznane powszechnie kategorie scenicznego porządku. Adaptacyjne skróty, wprowadzone przez reżysera, pomysłowe zabiegi inscenizacyjne, stwarzające przestrzeń unowną, zdolną zsyntetyzować zewnętrzne i wewnętrzne tło akcji, zbliżyły w pewnym stopniu poetykę utworu Karola Wojtyły do wroca teatru naszych czasów. Jest to jednak nadal poetyka inscenizowanego traktatu, której inspiracji doszukać się można w tradycjach Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotłarczyka.

Ale sprawa formy nie jest tu najważniejsza. Młodzień-
czy utwór Karola Wojtyły - późniejszego Jana Pawła II - ma
współ świadectwa, które sięga daleko poza osobiste losy Autora.
Wybór postaci Adama Chmielowskiego na bohatera sztuki wydaje
się bezpośrednim refleksem własnych roztarek i przemyśleń

artysty-duchowego, uwikłanego w dylemat sprzeczności dwóch powołań, stojącego przed dramatyczną decyzją poświęcenia sztuki dla służby Boga. Mimo niewątpliwego podobieństwa sytuacji paralela losów Brata Alberta i księdza Wojtyły nie jest wcale kompletna. Bardziej znaczący jest chyba inny jej aspekt - aspekt religijnego wymiaru kwestii społecznej. I z tego właśnie punktu widzenia "Brat naszego Boga" jest sztuką znamioną dla naszych czasów, a ściślej - dla sytuacji Kościoła w naszych czasach. Doświadczenie życiowe Karola Wojtyły uwarunkowało go nie tylko na niedostatek, ale i na problematykę społecznej sprawiedliwości. Nie darmo dojrzał intelektualnie w warunkach ideologicznego konfliktu między chrześcijaństwem a marksizmem. Świadomość wspólnych, humanistycznych korzeni obu doktryn musiała nurtować go od dawna. Dlatego to wizję wielkiej duchowej przygody Adama Chmielowskiego nasycił zaskakującą dialektyką rewolucji i zbawienia. Krytyka tradycyjnego miłosierdzia, jakim Kościół zwykł był reagować na problem społecznego upośledzenia /miłosierdzia w postaci zinstytucjonalizowanej filantropii/ sderza się z krytyką techniki budowy sprawiedliwego świata bez udziału miłosierdzia i bez metafizycznej perspektywy. Wątek tego sporu, wyłożonego *expressis verbis* w dialogach między bohaterem a Nieznajomym i między bohaterem a Tamyą, to zarazem jeden z najistotniejszych wątków publicznej działalności dzisiejszego Papieża oraz antycypacja przemian w postawach społecznych Kościoła, który na naszych oczach zrywa sojusze z doczesną władzą i przechodzi na pozycje wydziedziczonych.

Dla historyka "Brat naszego Boga" będzie wymownym symptomen tych przemian. Dla biografa Jana Pawła II będzie dowodem niezwyklej konsekwencji poglądów oraz postawy Karola Wojtyły, który już jako młody wikary /najprawdopodobniej w 1949 roku/ wyłożył w poetyckiej formie zasadniczy kompleks zagadnień swjego późniejszego pontyfikatu. Czyż trzeba dodawać że dla historyka Polski Ludowej fakt wystawienia "Brata naszego Boga" w 1980 roku w Krakowie też mieć będzie swoje szczególne znaczenie?